

EDWARD GORAJEWSKI ur. 1934; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Ciągle stał koło domu milicyjny samochód
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	stan wojenny

Ciągle stał koło domu milicyjny samochód

Grudzień, 13 grudnia. To była niedziela. Z soboty na niedzielę. Rano wstaję w niedzielę cisza. Ani radio nie gra, tylko co jakiś czas są komunikaty, o wprowadzeniu stanu wojennego. Na godzinę 9 pojechałem do Kościoła na Krakowskie Przedmieście, do Świętego Ducha. Ze względu na to, że chciałem zobaczyć co się dzieje w Zarządzie Regionu przy ul. Królewskiej.

Nazwa Solidarność, bo tam na każdym filarze była jedna litera, Solidarność, akurat było tyle miejsc między oknami co tych liter. Te litery zostały pozdejmowane, pozrucane, część była pozdejmowana na ulicy, część wisiała. Takim flamastrem grubym był plakat napisany i podpisany przez Ryśka Jankowskiego, żeby zachować spokój. Tej treści, że będą rozmowy prowadzone. W środku budynku, budynek był zajęty, podchodzili niektórzy do budynku, tam urzędowało ZOMO. Rozmawiałem także z jednym, który był akurat na dyżurze w nocy jak wpadło ZOMO to mówi straszne rzeczy tam się działy. Biurku jak było to łomem w pół w drzazgi przecięte, jeżeli chodzi o maszyny do pisania, to to wszystko było niszczone. Jakby taka wataha wpadła to zniszczyła całkowicie to.

Na ulicy pełno tajniaków, przebranych milicjantów. To się odczuwało. Wszędzie po domach to ludzie tacy przygaszeni, smutni. Telefony wyłączone. Nie można wezwać karetki. Jeżeli komuś coś się stało do jakiegoś posterunku czy patrolu dać znać dopiero oni dawali znać i pogotowie mogło przyjechać. Naturalnie zima, mróz wtedy był. Miasto roгатki obstawione, czołgi na ulicy, ludzie raczej nigdzie nie wyjeżdżali. Nie można było nigdzie jechać. Wszystko jak Stan Wojenny. Patrole na ulicach. Wyłapywanie działaczy Solidarności. Aresztowanie, internowanie. W Lublinie też dość dużo było internowanych. Po mnie przyszli w nocy. Ja akurat mieszkalem w podpiwniczeniu nowo budującego się domu i nie byli pewni czy jest tam ktoś czy nie ma kogoś i odeszli. Później ja byłem cały czas, mój dom. Ciągle stał koło domu milicyjny samochód. Podejrzewam, że zostawili mnie na wabia, że może jakieś kontakty będą czy coś. W każdym razie w nocy nawet milicjanci chodzili i szukali wokół domu. Trwało to do 1983 roku, ten czas stanu wojennego. Później ten stan został zniesiony, ale jeszcze te sprawy były w napięciu i nie było jeszcze pełnego luzu.

W sklepach brakowało wszystkiego. Na półkach tylko ocet. Soli nawet nie było. Wszystko na

kartki. Buty nie buty, wódka chleb. Wszystko było z początku na kartki. Na kartki było ile komu przysługuje. Na przykład jak ktoś miał jakieś uroczystości rodzinne czy nawet i pogrzeb to szedł do Urzędu Wojewódzkiego czy Urzędu Miejskiego i tam dostawał zezwolenie na zakup butów czy ubrania jakiegoś, czy nawet wędliny. To takie coś było. To był okres dość ciężki i w tym okresie zaczęło bardzo dużo ludzi uciekać już za granicę. Bardzo dużo ludzi wyjechało. Cześć to była zmuszona do wyjazdów i część po prostu dla poprawy swojej sytuacji materialnej. Nie będę tutaj mówił ile, ale na pewno ponad milion wyjechało w tamtym czasie ludzi i to dość młodych. Tu jeszcze chce powiedzieć, że w tym okresie Stanu Wojennego byłem w nielegalnej Solidarności też, miałem dostęp do bibuły, pracowałem w Spółdzielni Tęcza, byłem tam przewodniczącym nielegalnej Solidarności. W każdym razie to wszystko co było w obiegu drugim dochodziło do nas.

Data i miejsce nagrania	2005-06-17, Lublin
Rozmawiał/a	Krzysztof Jesionek
Transkrypcja	Krzysztof Jesionek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"